

Akademia Europejska po 15 latach

Nastał czas niepewności

Rozmowa z Lisawetą von Zitzewitz, dyrektorem Akademii Europejskiej w Kulicach

– **KIEDY 15 lat temu, po bardzo uroczystej inauguracji działalności dzisiejszej Akademii Europejskiej, została pani jej dyrektorem, miała pani więcej obaw czy optymizmu?**

– Więcej optymizmu. Obaw w zasadzie nie miałam, pewnym wzorem dla nas była Akademia Bałtycka w Travemuende, gdzie pan Bismarck był prezesem i ja też trochę działałam. Tam pracowaliśmy na rzecz bliższego poznawania się ludzi z krajów basenu Morza Bałtyckiego, tutaj nasza praca miała przyczyniać się do bliższych kontaktów polsko-niemieckich, na czym panu Bismarckowi bardzo zależało i mnie również. Ogólnie rzecz biorąc, zostaliśmy w Polsce dobrze przyjęci, problemy, jakie się pojawiały, były do pokonania. Już podczas odbudowy dworku widziałam, jak ta współpraca polsko-niemiecka może wyglądać na co dzień, kiedy trzeba było załatwiać sprawy w urzędach, tłumaczyć dyskusje między specjalistami, na przykład między niemieckim architektem a polską firmą budowlaną. Rozmawiali o sprawach mi obcych i kiedy się pojawiło pojęcie, którego nie znalazłam nawet w języku niemieckim, to oni z kontekstu zawsze wywnioskowali, o co chodzi. I to był dla mnie taki przykład, jak można świetnie się porozumieć w jakiejś wspólnej kwestii, uzupełniać nawzajem i współpracować.

problemy z młodzieżą, specjalistów zajmujących się ochroną środowiska, naukowców, młodzież, wojsko, samorządowców, przedsiębiorców, konserwatorów zabytków... Czasami organizujemy wspólne wyprawy studyjne. Okazuje się, że na takich spotkaniach ludzie mają sobie dużo do powiedzenia i stąd ten mój optymizm.

– **Czy polityka, późniejsze zawieranie na linii Warszawa – Berlin, miały wpływ na działalność ośrodka? W pewnym momencie media z upodobaniem zaczęły powtarzać określenie – kicz pojednania.**

– Tak, polityka odbija się w dyskusjach podczas konferencji. W latach 90. było dużo optymizmu w obu krajach i w całej Europie, a spotkania odbywały się na zasadzie – Kochajmy się – ale mniej więcej od 2000 r. okazało się, że wszystko jest trochę bardziej skomplikowane. Wtedy zaczęły się ostre dyskusje i uważam, że to wcale nie szkodzi, przeciwnie.

– **Mówimy tu o dyskusjach o wspólnej przeszłości. Czasami, słuchając ich, miałam wrażenie że Polacy i Niemcy, zwłaszcza ci starsi, mówią o różnych sprawach na ten jeden temat. A już na pewno patrzą z innych punktów widzenia.**



Lisaweta von Zitzewitz. Przyszłość zależy od tego, ile uwagi Polacy i Niemcy będą chcieli poświęcić sprawie pojednania i rozwijania współpracy.

Fot. Elżbieta BRUSKA

oglądy oraz wypracowywać wspólne zasady niezbędne do współżycia. Nasza akademia organizuje w Kulicach co roku kilkanaście konferencji, seminariów i innych spotkań polsko-niemieckich dla różnych środowisk. Odbywają się też spotkania młodych ludzi i to są już inne dyskusje. Rozmawia ze sobą młodzież szkolna, studenci, młodzi naukowcy z Polski i Niemiec. Oni też dyskutują o przeszłości i wypędzeniach i na podstawie własnej wiedzy lub własnych badań próbują dojść do jakiejś wspólnej płaszczyzny porozumienia.

– **Po ośmiu latach pałac kulicki przejął Uniwersytet Szczeciński, czy zmieniło to w jakiś sposób działalność Akademii Europejskiej?**

– Zmieniły się tylko trochę warunki, ale my pracujemy bez zmian na rzecz zbliżania obu narodów. Chciałabym podkreślić, że jeszcze przed otwarciem ośrodka zdawaliśmy sobie sprawę z panem Bismarckiem z tego, że podstawę tego projektu trzeba będzie rozszerzyć, bo wszystkiego sami nie udźwignemy, więc szukanie partnera dla Kulic trwało i w pewnym momencie doszło do umowy z Uniwersytetem Szczecińskim. Nasza fundacja za to, że podarowała uniwersytetowi to, w co zainwestowała w odbudowę pałacu, dostała w zamian prawo korzystania z ośrodka. Ponadto w umowie uzgodniono partnerstwo merytoryczne.

– **Na powitanie partner wyrzucił panią z gabinetu...**

– Fundacja uważa, że zawarliśmy umowę partnerską, natomiast uniwersytet próbuje traktować nas raczej jako jakąś podległą sobie jednostkę



Kolejne seminarium w kulickiej Akademii Europejskiej

Fot. Elżbieta BRUSKA

– **I miała pani wiarę, że taka współpraca dobrze się rozwine również w tym głównym nurcie działalności ośrodka.**

– Oczywiście, zaczęliśmy zapraszać do Kulic Niemców i Polaków z różnych środowisk – naukowców, którzy przecież mają w zasadzie te same

– Odmienne perspektywy, odmienne zdania – to nie żadna tragedia, to normalne, że spotykają się starsi i młodszy, ludzie prawicy i lewicy, Polacy i Niemcy. Każdy z nich wnosi z domu różne doświadczenia i właśnie dlatego trzeba się spotykać, rozmawiać, uczyć się, słuchać siebie nawzajem, argumentować i przekonywać. Szanować cudze

organizacyjną i stąd wynikają do dzisiaj pewne problemy w codziennej współpracy.

– **Czy dzisiaj, myśląc o przyszłości Akademii Europejskiej, więcej w pani optymizmu czy obaw?**

– Przyszłość zależy od tego, ile uwagi Polacy i Niemcy będą chcieli poświęcić sprawie pojednania i rozwijania współpracy. Według mnie, w tym zakresie jest jeszcze sporo do zrobienia. Natomiast w Polsce niektórzy chyba uważają, iż skoro są już w Unii, to po co dalej jednać się z Niemcami. Z tym problemem borykają się wszystkie ośrodki założone w Polsce, tak jak nasz, w latach 90. Druga sprawa to sytuacja finansowa. Konferencje organizowane przez ośrodki polsko-niemieckie nie są imprezami towarzyskimi, lecz przyczyniają się do wymiany wiedzy, dokształcania się uczestników. Jest to więc praca edukacyjna, społecznie użyteczna. Mamy status organizacji pożytku publicznego, ale w przeciwieństwie do instytucji budżetowych, nie ma obowiązku czy raczej jasno określonych procedur, finansowania sektora pozarządowego. W związku z tym możemy jedynie ubiegać się o dotację na projekt konkretnego seminarium, ale nie o środki na bieżącą działalność i administrację związaną z utrzymaniem takiej organizacji. I ten problem trzeba rozwiązać. Ostatecznie więc nasze przetrwanie zależy od tego, czy ludzie po obu stronach granicy rozumieją potrzebę istnienia czegoś takiego jak Akademia Europejska w Kulicach.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała
Elżbieta BRUSKA



Widok z góry na dwór w Kulicach – zdjęcie z okładki jubileuszowego numeru Zeszytów Kulickich. Wydawane są one po każdej konferencji naukowej w ośrodku.

